

# Gdzie tu skandal?



Po kliknięciu w zdjęcie można obejrzeć wideo z wystąpieniem dr hab. M. Gawin.

Wideo pochodzi z kanału: „Polska Wielki Projekt”

## **WOJCIECH WRZOSEK**

Wydział Historyczny, Uniwersytet Adama Mickiewicza

### ***Gdzie tu skandal?***

***(na marginesie wystąpienia minister Magdaleny Gawin na Kongresie...)***

Zdaniem wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego Magdaleny Gawin skandalem jest to, że zespół badawczy z Instytutu Badań Literackich nie dostał finansowania na nowe krytyczne wydanie dzieł Jana Kochanowskiego, choć – w jej przekonaniu – powinien.

Wywołuje niezgodę już samo to, że pani wiceminister uzurpuje sobie prawo do

określania mianem  
skandalu, co i jak popadnie, i pochopnie. Nazywanie tej  
sytuacji skandalem i  
uzasadnienie tej opinii tak, a nie inaczej jest co najmniej –  
jak spróbuję  
wykazać – egzaltowaną pochopnością.

To, że Instytut Badań  
Literackich Polskiej Akademii Nauk wystąpił o grant na nową,  
zdaniem profesora  
Gawin, edycję krytyczną dzieł Kochanowskiego, nie powoduje już  
samo przez się, iż  
powinien finansowanie otrzymać.

Czy to, że Jan  
Kochanowski jest klasykiem staropolskiej literatury,  
współtwórcą  
polskojęzycznej kultury swoich czasów, wystarczy, aby  
finansować wydanie jego  
dzieł? Za samo to grant Janowi z Czarnolasu się należy.

Póki pani wiceminister  
choćby szkiełkowo nie poda uzasadnienia, dlaczego w NPRH zapadła  
decyzja o  
odmowie, trudno orzekać o skandalu.

Nie wiadomo, czy zdaniem ekspertów  
komisji NPRH wniosek był merytorycznie i formalnie poprawny. A  
jeśli inne  
wnioski o finansowanie prac nad arcydziełami kultury narodowej  
uplasowały się  
wyżej w rankingu?

Brak finansowania innych  
wniosków to też skandal?

Wiceminister kultury i dziedzictwa  
narodowego sięga po rozbrajający argument: „trzeba dać,  
inaczej nikt nie da na

to pieniędzy, jeśli nie da na to – uwaga, pauza – Polska”.

Inaczej mówiąc, dajcie, woła pani profesor, bo nikt inny nie chce dać. Dajcie, bo przecież Polska powinna dać.

Czy jeśli NPRH nie da, oznacza, że Polska nie da? Po co tu Polska? Tylko tu jest Polska? Polska to nie tylko ścieżka finansowania NPRH. (Tandetny argument ze szkolnego kajecika młodego patrioty, wszędzie Polska, las – polski, góra – polska, strumyk – polski i skaut też polski)

A jeśli jest tak, że reedycją dzieł wszystkich zajmuje się stały zespół, który pracując nad literaturą staropolską, otrzymał zadanie przygotowania wydania dzieł Kochanowskiego? Jeśli więc jest to zadanie statutowe Instytutu Badań Literackich, to w razie otrzymania grantu z NPRH mogłoby zachodzić podejrzenie o podwójne finansowanie, raz z dotacji na badania statutowe, a drugi z grantu? Czy pani minister sprawdziła, dlaczego nie przyznano finansowania? Nie sprawdziła. Mam niepełne dane, ale sądzę, że pod tym względem IBL, może nawet i NPRH są w porządku.

I wiem, że pani minister Gawin prawie niczego nie sprawdziła. Zasłyszała, iż na Kochanowskiego IBL nie dostał finansowania, i już ogłasza, że skandal.

Jeszcze krótko o Polsce, która ma dać.

Polska, owszem, chce  
niekiedy dać pieniądze na naukę, ale chętniej czyni to wtedy,  
gdy może je dać w  
trybie pozwalającym na użycie funduszy europejskich. W  
budżecie państwa, a  
także w kontrolowanych przez mocodawców pani wiceminister  
agendach finansowania  
nauki są środki unijne. Oprócz tego fundacje wspierające naukę  
otrzymują dotacje  
wprost z Unii. Są to organizacje „pozarządowe”, ale nie do  
końca. Istnieją też granty  
europejskie, z których placówki naukowe korzystają  
bezpośrednio. Aby  
eksklamować „Polska musi dać”, powinna pani wiceminister  
sprawdzić, jaki jest  
udział w danym konkursie grantowym środków unijnych, bo może  
powinna wykrzyknąć:  
jak Unia nie da, to nikt nie da...

Mocodawcy pani  
wiceminister nie obnoszą się z tym, że rozdzielają środki  
unijne na naukę,  
zwłaszcza gdy je dystrybuują w skali państwa. Wolą być  
wyłącznymi dobroczyńcami  
czy sponsorami. Przerabiają w nocy euro na złotówki.

Państwo polskie  
dystrybuuje biedę, choć przy okazji jakoś tam dofinansowuje  
lepszycy, a raczej  
wskazuje bardzo słabych. Ci ostatni nie mają czego wpisać do  
rubryk we wnioskach  
o grant. Organizując konkursy na finansowanie, państwo nasze  
jednak zaciemnia to,  
że finansuje naukę i szkolnictwo wyższe niewystarczająco.  
Licho realizuje  
obowiązek konstytucyjny i ustawowy wobec tych dziedzin.  
Wskaźnik wydatków na

naukę jest kompromitująco – na tle państw Unii – niski.

Państwo nie dotrzymuje warunków umowy o pracę, często eksploatuje pracowników, np. mnożąc sprawozdawczość, angażuje pracowników do zadań administracyjnych i pomocniczych. Ponadto na warunki pracy składają się koszty prowadzenia badań naukowych, podnoszenia kwalifikacji, pobytów badawczych za granicą, udziału w konferencjach naukowych itp. W tej sytuacji braku środków uczelnie i instytuty naukowe nakłaniają pracowników do zdobywania pieniędzy na zewnątrz.

Niewywiązywanie się z obowiązków pracodawcy przez państwo zmusza środowiska naukowe do pisania wniosków o finansowanie z grantu. Pracownicy Akademii zamiast zakładać na dachu Pałacu Staszica baterie fotowoltaiczne, szukają dojsć do grantów, aby zapłacić za prąd.

Czy ktoś badał, jakimi drogami zmawiają się naukowcy, aby dojsć do grantowych groszy? Jak władze uczelni wyróżniają tych, którzy potrafią granty „organizować”, tych, którzy potrafią pisać wnioski i – bywa, że zasłużenie – zdobywać finansowanie?

**Ta Polska, reprezentowana przez mocodawców profesor Gawin, nie daje na godziwe utrzymanie Instytutu Badań Literackich. I ta sama Polska, tym razem głosem swojej**

**wiceminister, wzywa Polskę, aby jednak dała.**

Skandalem jest, że wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego nie zająknie się, że być może nowa edycja Kochanowskiego na podstawie oryginałów to godne zajęcie dla sekcji dziedzictwa narodowego ministerstwa oraz jego agend i dalej IBL. Dziedzictwem narodowym są nie tylko artefakty kultury materialnej, ale i dzieła kultury duchowej. **Ministerstwo KiDN to nie tylko wykonawca partyjnej polityki pamięci, partyjnej polityki dziedzictwa, partyjnej polityki historycznej i partyjnej polityki kulturalnej.** Te polityki są własnością społeczeństwa i wszystkich obywateli RP, nie powinny być upartyjnione. **Skandalem jest, że to, co powinno być narodowe, jest upartyjniane.**

**Ministerstwo**

**Kultury i Dziedzictwa Narodowego ignoruje uchwałę sejmową z 26 października 1978 r., która zobowiązała Ministerstwo Kultury i Sztuki, aby z okazji okrągłych rocznic związanych z Janem z Czarnolasu wydać jego dzieła wszystkie. Sejm objął patronat nad tym dziełem, wskazano nawet wykonawcę tego zadania: Instytut Badań Literackich.**

Polska poprzez NPRH ma zdaniem Magdaleny Gawin dać pieniądze na Wydanie Sejmowe Dzieł Wszystkich Jana Kochanowskiego ze skromnego (mniejszego niż koszt unarodowienia Leopardów II) budżetu na granty badawcze w humanistyce.

**Tak**

właśnie profesor Gawin, która chroni jakoby dziedzictwo narodowe, w imieniu m.in. rządu polskiego wzywa Polskę, aby dała, zamiast sama wykonać uchwałę sejmową. Przy okazji, czy sejm monitoruje wykonanie zadań, których realizacja wynika z uchwał sejmowych?

NPRH przez uznawanie za zwycięzcę w kolejnych konkursach wniosku o udzielenie finansowania na „Dokończenie [sic!] Wydania Sejmowego [sic!] Dzieł Wszystkich Jana Kochanowskiego” stosował praktykę dotowania, choć czynił to pod płaszczykiem procedury konkursowej.

IBL, zdaje się, zrozumiał, że to stała dotacja. Widać to po tym, iż wnioski do NPRH są już tytułowane „Dokończenie Wydania Sejmowego...”. Dla jasności, aby recenzenci nie wazyli się przerwać dotowania tego onieśmielającego małuczkich projektu edytorskiego...

#### **Dodatek**

„Sejmowe” służy tylko wywarciu presji na recenzentów wniosku, bo przecież gdyby pani Gawin reprezentująca MKiDN poczuwała się do tego określenia, tj. uchwały i patronatu sejmu, nie wołałaby o skandalu pod adresem NPRH, lecz pod swoim.

Na koniec zostawiłem sobie bardzo cenną informację: ani wówczas kiedy pani wiceminister Gawin z emfazą ujawniała skandal, ani dzisiaj nie jest tak, że zaistniała sytuacja określona przez nią właśnie mianem skandalu.

**Nie było i do dzisiaj nie jest prawdą, że finansowanie dla Instytutu Badań Literackich na wspomniany cel nie zostało przyznane.**

Wiceminister Magdalena Gawin niepotrzebnie wzywała Polskę, aby przyznała grant na Wydanie Sejmowe Dzieł Wszystkich Jana Kochanowskiego.

Polska dała. I od co najmniej 2012 r. daje. Najpierw wniosek o grant NPRH wygrał w pseudokonkursie, teraz dostał dotację.

Zespół profesora Jacka Kopcińskiego otrzymał dotację NPRH na „Dokończenie Wydania Sejmowego...”.

Finansowanie na lata 2018–2023 (11 H 18024686). Część tej nieznannej mi kwoty – dotacji, jak trafnie nazywa na swej stronie Instytut Badań Literackich PAN – w wysokości 1 790 520 zł przeznaczył, już po, jak wnoszę, rozstrzygnięciu przetargu, na wydanie kolejnych woluminów...

Dodam, że słusznie wniosek ten określany był jako „Dokończenie Wydania Sejmowego...”, ponieważ wcześniej, w roku 2012, kiedy zespołem kierował profesor Andrzej Dąbrówka, tenże NPRH po konkursie przyznał finansowanie w wysokości 2 200 000 zł na Wydanie Sejmowe Dzieł Wszystkich Jana Kochanowskiego (5-11 H 12011181, na lata 2012–2018).

Zespołom profesorów Kopcińskiego i Dąbrówki ślę „bezinteresowne wyrazy zawiści”, jak mawiał mój tata, czyli gratulacje.



Skandalu w rozumieniu minister  
Magdaleny Gawin nie ma. Natomiast z mojego punktu widzenia,  
zaprezentowanego  
powyżej, było i jest ich kilka. Byłoby skandalem, gdyby NPRH  
przyznawał granty  
z powodów, które dopuszcza pani Gawin. Skandalem jest to, że  
wiceminister kultury  
i dziedzictwa narodowego oraz profesor historii ogłasza  
publicznie, że doszło  
do skandalu, nie upewniwszy się wcześniej, czy istotnie tak  
się stało.

Nikt mi nie da tyle  
miejsca, aby poruszyć inne sprawy. Podobnie jak ta, również  
wiele innych  
wcześniej opisywanych wskazuje, że Magdalena Gawin nie  
orientuje się w domenie,  
w której zechciała się wypowiedzieć na Kongresie.

---

Korekta językowa: Beata Bińko